



Nie skończy się na Ukrainie

«Do not end up in Ukraine»

by Taras Voznyak

Source:

Bond (Więź), issue: 3 (657) / 2014, pages: 64-72, on www.ceeol.com.

Taras Wozniak

Nie skończy się na Ukrainie

Skutki rosyjskiej polityki dla stosunków międzynarodowych

Po krwawych wojnach religijnych, które miały miejsce w Europie w XVII wieku, wynaleziono sposób dawania sobie rady z chaotyczną i nieograniczoną wojną wszystkich przeciwko wszystkim – *bellum omnium contra omnes*. Po pierwsze, wynaleziono coś takiego jak suwerenność narodowa, prawomocna na danym terytorium. Po drugie, do międzynarodowej praktyki wprowadzono system stosunków międzynarodowych, który powstawał w wyniku olbrzymiego, przynajmniej na skalę europejską, konfliktu. Po trzecie, system ten uformował się nie w sposób żywiołowy, lecz w wyniku negocjacji zwycięzców i zgodnie z ich interesami. Po czwarte, przy tworzeniu owego systemu czasami brano pod uwagę abstrakcyjne wyobrażenia sprawiedliwości, moralności i porządku (nieważne, że niekiedy „sprawiedliwość”, zgodnie z ówczesnym rozumieniem suwerenności, polegała na tym, aby wyróżnić na swoim terytorium wszystkich katolików albo protestantów, zaś „porządek” oznaczał przywrócenie na tron obalonej królewskiej dynastii). Dziś rolę świeckiej religii, która uświęca kolejny „wieczny pokój”, spełnia koncepcja praw człowieka albo walki ze światowym terroryzmem.

Takich systemów stosunków międzynarodowych w Europie było już kilka:

- westfalski ład międzynarodowy, który powstał w 1648 roku po wojnie trzydziestoletniej;
- ład wiedeński, po zniesieniu *ancien régime*'u i kampanii napoleońskiej w 1815 roku;
- ład wersalski, czyli system stosunków międzynarodowych, który powstał w latach 1919–1922 jako rezultat I wojny światowej;

- porządek jałtański, powstały w 1945 roku po drugiej wojny światowej (istniał on aż do upadku muru berlińskiego, rozpadu systemu państw satelickich ZSRR i samego Związku Sowieckiego).

Obecnie mamy do czynienia z systemem postjałtańskim, który powstał w rezultacie rozpadu ZSRR w 1991 roku. To świat jednobiegunowy, z jednym realnym suwerenem – USA. Wszystkie inne podmioty stosunków międzynarodowych stały się w taki czy inny sposób zależne – mają ograniczoną, często silnie, suwerenność.

Jeśli jednak podejść do kwestii suwerenności pryncypialnie, to i USA delegowały część swojej suwerenności na struktury międzypaństwowe, takie jak NATO, WTO czy ONZ. Dlatego też absolutnych suwerenów w polityce międzynarodowej w istocie nie ma. Wielu analitykom na Zachodzie wydawało się, że krwiożercze tendencje w stosunkach międzynarodowych nareszcie udało się pokonać. W kategoriach filozoficznych opisywano to jako przezwyciężenie nowoczesności, koniec historii (jak chciał Francis Fukuyama). Ludzkość miała podobno wkroczyć w posthistoryczną epokę ogólnego pokoju i rozkwitu. Walter Russell Mead pisał:

Kiedy zakończyła się zimna wojna, wielu Amerykanów i Europejczyków uważało, że najbardziej przykre geopolityczne kwestie zostały w pewnym stopniu uregulowane. Przypuszczali oni, że za wyjątkiem garstki stosunkowo niewielkich problemów, takich jak kwestia byłej Jugosławii i konfliktu izraelsko-palestyńskiego, najważniejsze problemy w światowej polityce nigdy więcej nie będą dotyczyły granic, baz wojskowych, przynależności narodowej czy sfer wpływów¹.

Idylla lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przypominała taką samą krótkowzroczną idyllę *belle époque* Europy w latach 1890–1914, czyli dokładnie w przededniu I wojny światowej. Wtedy także wydawało się, że nie jest możliwe, aby wynalezienie silników parowych i kolei nie prowadziło do światowego pokoju i rozkwitu. Nasze dzisiejsze spekulacje w analogiczny sposób dotyczą internetu, sieci społecznościowych itd.

Różowy sen prezydenta Obamy

Na przełomie tysiąclecia miało jednak miejsce kilka wydarzeń, które mocno zmieniły ogólną atmosferę w stosunkach międzynarodowych. Symptomaticznie tej zmiany był atak terrorystyczny 11 września 2001 roku – wojna zawitała do rozprężonych Stanów Zjednoczonych. Był to jednak wyłącznie dowód, że współczesna wojna nie przypomina już wojen klasycznych – ani pierwszej, ani drugiej wojny światowej.

¹ W. R. Mead, *The Return of Geopolitics. The Revenge of the Revisionist Powers*, „Foreign Affairs” May-June 2014, <http://www.foreignaffairs.com/articles/141211/walter-russell-mead/the-return-of-geopolitics>.

Nastąpiła epoka wojen terrorystycznych, informacyjnych, semantycznych, hybrydowych, cybernetycznych. Niektóre z nich już były realne – tak jak terrorystyczna wojna Al-Kaidy przeciwko Stanom Zjednoczonym, wojna cybernetyczna Rosji przeciwko Estonii i hybrydowa przeciwko Ukrainie. Dodatkowo terroryzm jako sposób prowadzenia wojny może przybrać mnóstwo form – od ekoterroryzmu do terroryzmu państwowego (taki właśnie uprawia dzisiaj Federacja Rosyjska na Ukrainie).

Ale i to jeszcze nie wszystko. Świat zaczął się aktywnie polaryzować. Uaktywniły się trzy główne projekty integracyjne:

- Stany Zjednoczone ze swoimi peryferiami (Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu – NAFTA, NATO itd.),
- Unia Europejska i jej peryferie (kraje stowarzyszone z UE, Rada Europy, OBWE itd.),
- Chiny plus peryferie (Federacja Rosyjska, SOW – Szanghajska Organizacja Współpracy itd.).

Czy stosunki pomiędzy tymi wielkimi geopolitycznymi graczami są stabilne? W pewnej mierze tak – na razie nie widzimy jakichś globalnych konfliktów. A czy można ten układ nazwać nowym systemem stosunków międzynarodowych – umownie mówiąc: transpacyficznym (bo dwóch głównych uczestników tego systemu należy do basenu Oceanu Spokojnego)? Wydaje się, że jeszcze nie – przecież właśnie teraz świat zadrżał w posadach. A główne zadanie polega na tym, aby znaleźć odpowiedź na pytanie, czy jesteśmy w przededniu czwartej wojny światowej, jak pisze Andriej Iljarionow² – były doradca Putina – czyli w sytuacji podobnej do tej z roku 1914 albo 1939, czy w przededniu nowego Wersalu albo Jałty?

Gdzie w tej sytuacji znalazły się państwa Europy Środkowo-Wschodniej? Po rozpadzie ZSRR większości z nich udało się włączyć w struktury UE i NATO. To pozwoliło im do pewnego stopnia zapewnić sobie bezpieczeństwo ekonomiczne (w ramach UE) i wojskowe (w ramach NATO). Wszyscy jednak rozumieją, że stan ten będzie trwał, dopóki działać będą takie podsystemy stosunków międzynarodowych jak UE czy NATO. Przecież NATO nie zapobiegło cybernetycznej wojnie Rosji przeciwko Estonii w 2007 roku. Aneksji Krymu przez Rosję nie zapobiegło też memorandum budapeszteńskie z 1994 roku (wszak istotny element systemu stosunków międzynarodowych), w którym USA, Rosja, Wielka Brytania i Francja niby to dawały jakieś gwarancje bezpieczeństwa Ukrainie, jeśli ta zrezygnuje z broni jądrowej.

Niektóre kraje Europy Środkowo-Wschodniej zaklinowały się pomiędzy UE a Federacją Rosyjską, która po zdobyciu władzy przez Putina zaczęła odbudowywać ZSRR. Putin powiedział o tym otwarcie w trakcie Monachijskiej Konferencji Polityki

² А. Илларионов, *Четвертая мировая война* (wystąpienie na sesji Zgromadzenia Parlamentarnego NATO w Wilnie, 31 maja 2014 r.), <http://aillarionov.livejournal.com/696982.html>. Autor powtarza określenia pojawiające się niekiedy w kremlowskiej propagandzie – według nich trzecią wojną światową była zimna wojna, a czwartą będzie wojna Rosji z resztą świata. Tekst angielski wystąpienia: <http://www.lithuaniantribune.com/69155/speech-by-andrei-illarionov-at-nato-pa-session-in-vilnius-201469155>.

Bezpieczeństwa w 2008 roku. Zachodni przywódcy puścili jednak to oświadczenie mimo uszu i rozpoczęli proces „resetu” relacji z Rosją. Edward Lucas konstatuje:

Zgodnie z poglądem, obowiązującym przez ćwierć wieku w Brukseli, Londynie, Berlinie i Waszyngtonie, Rosja nie jest i nigdy nie będzie zagrożeniem. Każdy, kto myślał inaczej, ale nie zachował rozsądnego milczenia, narażał się na obojętność lub protekcyjne traktowanie. W służbach państwowych, a zwłaszcza w dyplomacji, bezpieczeństwie, wywiadzie i wojskowości, twarde podejście do Rosji gwarantowało koniec kariery³.

Adam Daniel Rotfeld, były minister spraw zagranicznych Polski, dodaje:

Prezydent Rosji realizuje na zimno swój plan, który był dużo wcześniej sygnalizowany w różnych oficjalnych dokumentach. W 2008 r. po wojnie w Gruzji dowiedzieliśmy się, że Rosja ma specjalne prawa do uprzywilejowanych stref na poradzieckiej przestrzeni. W lutym 2010 r. była ogłoszona nowa doktryna wojenna, a w lutym 2013 – nowa doktryna polityki zagranicznej. Wyraźnie zapowiadano tam, że Rosja zastrzega sobie prawo do obrony ludności rosyjskiej poza terytorium Federacji Rosyjskiej⁴.

W rezultacie w 2008 roku mieliśmy pierwszą wojnę w Gruzji, która była sygnałem rewizji systemu stosunków międzynarodowych. Ta wojna, uciekając się do analogii, przypominała aneksję przez Hitlera Kraju Sudeckiego w 1938 roku. Liderzy amerykańscy i europejscy zrobili wszystko, aby nie zauważyć aneksji części Gruzji. Znowu warto przywołać tu opinię Waltera Russella Meada:

Prezydent USA Barack Obama zbudował swoją politykę zagraniczną na przekonaniu, że „wojna z terroryzmem” była przesadzona, że historia naprawdę się skończyła, i że – tak jak za kadencji Clintona – najważniejszym priorytetem Stanów Zjednoczonych jest popularyzacja liberalnego porządku na świecie, a nie gra w klasyczną geopolitykę. Administracja opracowała szalenie ambitny program wsparcia tego ładu: powstrzymanie Iranu w zbudowaniu broni jądrowej, rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego, negocjowanie traktatu dotyczącego globalnych zmian klimatycznych, przygotowanie umów handlowych w obszarze Pacyfiku i Atlantyku, podpisanie umów z Rosją o kontroli nad produkcją broni, poprawa relacji USA ze światem islamskim, promowanie praw homoseksualistów, odbudowanie zaufania wśród europejskich sojuszników oraz zakończenie wojny w Afganistanie. W tym samym czasie Obama planował gwałtownie zmniejszyć wydatki na obronę i zredukował zaangażowanie USA na kluczowych dla świata scenach, tj. w Europie czy na Bliskim Wschodzie⁵.

To oczywiście stało się bodźcem do dalszych aneksji „restauratora ZSRR” Putina z jego flagową ideą „gromadzenia ziem ruskich”. Zaczął przygotowywać się do całkowitego *anschlusu* Ukrainy – na kształt *anschlusu* Austrii w 1938 roku.

³ E. Lucas, *Przebudzenie upiora*, „Gazeta Wyborcza”, 31 maja 2014 r.

⁴ A.D. Rotfeld, *Rosja przygotowywała się do konfliktu co najmniej od siedmiu lat*, „Gazeta Wyborcza”, 26 marca 2014 r.

⁵ W.R. Mead, *The Return of Geopolitics*, art. cyt.

Putin poniósł tu jednak porażkę – kiedy w 2004 roku przegrał Majdan. Ale miał i doświadczenie rewanzu – w 2010 roku umieścił Janukowycza na stanowisku prezydenta Ukrainy, z oczywistym zadaniem *anschlusu* Ukrainy, poprzez jej wejście do Unii Celnej, które miało odbyć się mniej więcej w 2015 roku.

Wcześniej Putin osiągnął jeszcze kilka celów: w 2008 roku na szczycie NATO w Bukareszcie zablokował przyjęcie planu działań na rzecz członkostwa Ukrainy i Gruzji w NATO, i tym samym zatrzymał rozszerzenie NATO na Wschód. Z nie mniejszym sukcesem blokował zbliżenie tych krajów oraz Mołdawii z UE (wspomnijmy wileński szczyt UE w 2013 roku, podczas którego Janukowycz odmówił podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią). W taki sposób Putin zatrzymał rozszerzanie UE na wschód kontynentu. Ten pochód ku ostatecznemu zwycięstwu zakończył się jednak dla Putina i Janukowycza klęską, czyli Majdanem godności przełomu lat 2013–2014. Rotfeld twierdzi:

W Moskwie dominowało przekonanie, że Wiktor Janukowycz wcześniej czy później rozprawi się z protestującym Majdanem. Nie doceniono siły społecznego protestu. Jednak najwyraźniej służby specjalne miały przygotowany na taką okoliczność inny scenariusz działań, którego realizacja była dostosowywana na bieżąco do „spontanicznej” secesji Krymu. Widać wyraźnie, jak swój plan dostosowywały do politycznego kalendarza. Referendum w sprawie przyszłości Krymu miało być najpierw 25 maja, potem 30 marca. W końcu marionetkowy premier Krymu Siergiej Aksjonow – w przeszłości rosyjski oficer niskiej rangi – otrzymał polecenie, aby je przyspieszyć, i ostatecznie odbyło się 16 marca⁶.

Odpowiedzią Putina była pierwsza we współczesnej Europie aneksja – aneksja Krymu. A potem została rozpętała w Donbasie wojna hybrydowa. Lucas podkreśla:

Naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy okazało się zaskakująco łatwe. Zachód pogodził się z aneksją Krymu, mimo że Rosja wielokrotnie złamała prawo międzynarodowe i standardy powszechnych praw człowieka. Na podeptanie swobód religijnych, praw Tatarów krymskich i innych świętych zasad, będących od 1991 r. fundamentem ładu i bezpieczeństwa europejskiego, Zachód zareagował mocno w warstwie symbolicznej, lecz niedostatecznie w kwestiach praktycznych⁷.

O niebezpieczeństwie ze strony Rosji ciągle mówili wschodni członkowie NATO i UE, tacy jak Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Zachodni Europejczycy nie mniej systematycznie to zagrożenie lekceważyli i nawet wyśmiewali się ze swoich tak strachliwych partnerów. Ba, co więcej – nawet kraje Europy Środkowej, które nie tak dawno same doznawały agresji ze strony ZSRR, takie jak Czechy, Słowacja czy Węgry, także zaczęły lekceważyć to zagrożenie.

W istocie nastąpił w tej kwestii rozłam tak wewnątrz UE, jak i NATO. Na ile był on napędzany przez samą Rosję, to już inne pytanie. Interesy niemieckiego biznesu, straty powodowane rezygnacją z projektu Gazociągu Południowego czy

⁶ A.D. Rotfeld, *Rosja przygotowywała się...*, art. cyt.

⁷ E. Lucas, *Przebudzenie upiora*, art. cyt.

Gazociąg Północnego blokowały przyjmowanie trzeźwych decyzji politycznych, a przywódcom UE nie pozwalały rozwinąć dalekowzrocznego politycznego planowania. Zaś w USA bujnym kwieciami – prawie jak w 1940 roku – rozkwitł tradycyjny amerykański izolacjonizm. Wydawało się, że z różowego snu prezydenta Baracka Obamę może obudzić tylko nowy Pearl Harbor. Dlatego ani UE, ani NATO nie były przygotowane na brutalną agresję wobec Ukrainy. Tak samo zresztą jak Ukraina, krańcowo wyczerpana – wyżarta od środka przez reżim Janukowycza.

Prawo silniejszego?

Nastało pewne otrzeźwienie, jak pisze cytowany wyżej Mead:

Chociaż Unia Europejska trwa w okresie posthistorycznym, te kraje byłego ZSRR, które nie wchodziły w skład UE, znajdują się w zupełnie innej epoce. W ciągu ostatnich kilku lat rozwały się nadzieje na transformację terytorium dawnego Związku Sowieckiego w krainę posthistoryczną. Rosyjska okupacja Ukrainy jest ostatnim z serii kroków, jakie przemieniły Europę Wschodnią w strefę ostrego geopolitycznego konfliktu i uniemożliwiły stabilne, efektywne, demokratyczne relacje pomiędzy nimi⁸.

W kwestii Rosji zgadza się z nim Rotfeld:

Źródła radykalnej rosyjskiej polityki są wielorakie. Przywódcy Rosji nie pogodzili się z tym, że epoka imperiów minęła. Wszystkie mocarstwa – nie tylko Rosja – miały trudności z pogodzeniem się z nową rzeczywistością. Nie bez znaczenia były też zawiedzione nadzieje i złudzenia. Koncepcja Zachodu sprowadzała się do tego, by włączyć Rosję do współpracy i do systemu współzależności. Natomiast w Rosji dominoowało przekonanie, że nowy postzimnowojenny ład w Europie będzie nową edycją koncertu mocarstw – według XIX-wiecznej recepty Metternicha z czasów kongresu wiedeńskiego. Tym razem byłyby to trzy potęgi: Stany Zjednoczone, Unia Europejska i Rosja, która postulowała i realizuje powrót do koncepcji stref wpływów. Zderzyły się dwie różne mentalności: jedna oparta na wspólnym systemie wartości i inna – na prawie silniejszego, na utrzymywaniu w strachu swoich sąsiadów. To, co się stało obecnie – secesja Krymu – to z jednej strony przekreślenie na pewien czas szans na budowę „szerszej Europy”, a z drugiej: utrata zaufania i przekonanie Zachodu, że z Rosją nie można kształtować bezpieczeństwa opartego na współpracy⁹.

Z punktu widzenia rządzącego dzisiaj w Rosji „systemu FR” (określenie Gleba Pawłowskiego)¹⁰, zaczyna ona marsz – „Rosja podnosi się z kolan”. I właśnie to wmawia się obywatelom Rosji. Jednak stan realny nie jest dla Rosjan tak hurraoptymistyczny. Zdaniem wielu analityków to „początek końca”. Nie tylko dla

⁸ W.R. Mead, *The Return of Geopolitics*, art. cyt.

⁹ A.D. Rotfeld, *Rosja przygotowywała się...*, art. cyt.

¹⁰ Г. Павловский, *Сутьема РФ в войне 2014 года. De Principatu Debili*, Moskwa 2014. Autor posługuje się w tej książce terminem „system FR” (Federacji Rosyjskiej), który jego zdaniem lepiej oddaje istotę sprawy niż pojęcia „państwo rosyjskie” czy „Rosja”.

tego, że w tej dziwnej hybrydowej wojnie odbywa się w przyspieszonym tempie konsolidacja nowej obywatelskiej wspólnoty w Europie Środkowo-Wschodniej – politycznego narodu ukraińskiego. To właśnie ta wspólnota jest dziś głównym oponentem megalomańskich planów Putina. Istnieje też cały szereg innych problemów, które dobrze nakreślił Bohdan Jaremko, ukraiński (opozycyjny wobec reżimu Janukowicza) dyplomata:

Rosja znalazła się w najtrudniejszej geopolitycznej sytuacji od początku swojego istnienia, od czasów wojen krymskich. Nie zważając na ostatnie brawurowe relacje oficjalnych rosyjskich czynników o „mocy polityki zewnętrznej Rosji”, analiza widocznych tendencji pozwala prognozować, że właśnie rok 2014 stanie się tą rubieżą, która będzie wyznaczała prawdopodobny początek konsekwentnie negatywnych zmian sytuacji geopolitycznej dokoła Federacji Rosyjskiej. Wśród tych tendencji, póki co, można wydzielić następujące:

- istotne pogorszenie stosunków z USA, państwami UE, Japonią i Kanadą;
 - wyłączenie Rosji z Grupy G8, pogłębienie izolacji w ONZ i innych międzynarodowych strukturach;
 - brak powszechnego wsparcia aneksji Krymu przez kraje Wspólnoty Niepodległych Państw; ograniczenie relacji z NATO; wzmocnienie pozycji Sojuszu w Europie Wschodniej (przeciwko czemu Rosja zawsze występowała) i początek rewizji obecnych zasad i planów dotyczących dalszej rozbudowy systemów bezpieczeństwa w krajach Zachodu;
 - wprowadzenie przez kraje zachodnie sankcji ekonomicznych, a konkretnie opracowanie planów UE dotyczących zmniejszenia energetycznej zależności od Federacji Rosyjskiej (eksport ropy i gazu stanowi 70% całego rocznego eksportu Rosji i 52% budżetu federalnego);
 - pojawienie się poważnych komplikacji w rosyjskiej gospodarce [...];
 - formowanie dokoła Rosji pasa państw nastawionych do niej w sposób otwarty nieprzyjaźnie (Ukraina, Mołdawia, Gruzja) [...];
 - wzrost znaczenia czynnika chińskiego dla Federacji Rosyjskiej we wszystkich aspektach;
 - powstanie napięcia w relacjach z Turcją, spowodowanych zmianami w bilansie sił w rejonie basenu Morza Czarnego, i odnowienie się klimatu braku zaufania w stosunkach ze Szwecją;
 - wzrost obaw co do prawdopodobnych zamiarów ekspansywnych Kremla wśród krajów, które graniczą z nim na Arktyce (Kanada, Dania, Finlandia, Islandia, Szwecja, USA);
 - wzrost zagrożenia dla bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej na jej południowych granicach [...];
 - formowanie międzynarodowego wizerunku Rosji jako kraju-agresora [...].
- Najbardziej niebezpieczne dla Federacji Rosyjskiej jest to, że swoimi krótkowzrocznymi działaniami jej kierownictwo – wcielając w życie tzw. doktrynę Putina – faktycznie zrujnowało to komfortowe, bezpieczne otoczenie, które jeszcze dosyć niedawno było odbierane przez nią jako coś normalnego i wiecznego¹¹.

¹¹ Б. Яременко, *Геополітична пастка для Росії*, <http://tsn.ua/analitika/geopolitichna-pastka-dlya-rosiyi-347539.html>.

Krótko mówiąc, Putin próbuje zrujnować globalny system stosunków międzynarodowych. Nie ma dla niego miejsca w wielkiej geopolitycznej trójce. Jest traktowany co najwyżej jak boczny koń ciągnącej sanie trójki państw-rewizjonistów (Chiny, Rosja, Iran)¹². Dlatego próbuje zbudować taki system stosunków międzynarodowych, w którym i dla jego kraju – z ograniczonymi zasobami i niejasnymi perspektywami – byłoby należne, jego zdaniem, miejsce. Nieważne, że myśli on kategoriami prahistorycznymi, z lat 30. XX wieku. Chce ściągnąć cały świat do poziomu swojego systemu wartości. Jednak czy to się uda?

Na razie częściowo udaje mu się manipulować światem, jego hedonizmem, konsumpcjonizmem, postmodernizmem i posthistoryzmem; jego niechęcią do podejmowania trudnych, a koniecznych decyzji. Jak na przykład – odpowiedzi na pytanie, czy obywatele Niemiec albo Stanów Zjednoczonych są gotowi bronić estońskiego miasta Narwa, w którym Rosjan („rodaków, których trzeba ochraniać, także używając broni”) jest 80,9%, a Estończyków 2,6%? Czy też łotewską Rygę, w której mieszka 43,9% Rosjan, a 41,0 % Łotyszy? Nawet już nie wliczając rosyjskojęzycznych rodaków. A ostatnio tymi „rodakami”, których trzeba, także na siłę, bronić, są już nie tylko „rosyjskojęzyczni”, ale i wszyscy, którzy urodzili się w ZSRR albo którzy mają urodzonych tam przodków. Niedługo na pewno pojęcie „współobywatel” poszerzy się i o tych, których przodkowie żyli w Imperium Rosyjskim... Dlatego lepiej, żeby Polacy nadmiernie się nie rozprężali.

Żarty żartami, ale rewanżyzm – kiedy tylko wyczuwa czyjaś słabość – zawsze znajdzie powód do ekspansji. A słabością może być brak perspektywicznego i trzeźwego widzenia wśród elit, sprzedajność tychże elit, ich bezczynność czy rozpieszczenie. Tak samo zresztą jak rozpieszczenie mas, ich bezmyślny egoizm.

Świat znowu zadrżał w posadach

Co zatem należy zrobić, aby temu przeciwdziałać? Oto jak odpowiada na to pytanie rozczarowany Putinem jego były doradca Iłarionow:

Jak należy odpowiadać na prowadzenie niezgodnej z konwencjami wojny? Nastal czas stworzenia i opracowania strategii przeciwdziałania. Bez takiej strategii ciężko będzie osiągnąć rezultat.

Po pierwsze, konieczne jest zrozumienie tego, że trwa wojna. To nie żart ani przypadek, pomyłka czy koszmarny sen. To samo z siebie nie zniknie, nie rozplynie się. To wojna. I jak na każdej wojnie – można przegrać albo wygrać. Którą z opcji wybierze, zależy od was.

Po drugie, niezbędne jest zrozumienie przyczyny problemu, jaki widzimy przed sobą, a jest nią agresywny reżim Putinowski. Ten reżim jest agresywny tak wewnętrznie (w stosunku do własnego narodu), jak i wobec innych krajów. Niestety, dzięki zwycięstwom na Ukrainie, reżim ten w ostatnim czasie w zauważalny sposób wzmocnił się i za-

¹² Zob. W.R. Mead, *The Return of Geopolitics*, art. cyt.

pewnił sobie poważne poparcie wśród znacznej części Rosjan. Przez to mamy teraz do czynienia nie tylko z rządzącym reżimem, ale także ze znaczną częścią rosyjskiego społeczeństwa, która skłania się do rewanżyzmu i rewizji istniejącego światowego ładu.

Po trzecie, trzeba uświadomić sobie konieczność przygotowania średnio- i długoterminowej strategii, podobnej do „14 punktów” Wilsona z czasów I wojny światowej, Karty Atlantycznej z II wojny światowej, przemówienia Churchilla z Fulton czy doktryny Trumana z czasów zimnej wojny. To konieczne, aby zobaczyć długofalowy cel i poznać główne instrumenty, niezbędne dla jego osiągnięcia.

Po czwarte – trzeba uświadomić sobie już popełnione błędy¹³.

Niestety posthistoria nie zawitała jeszcze do Europy Środkowo-Wschodniej. Wprost przeciwnie – na naszych oczach powstaje nowy światowy problem, z którym my wszyscy będziemy mieli do czynienia. I nie skończy się tylko na Ukrainie. Już teraz w konflikt, w taki czy inny sposób, wciągane są inne kraje – nie tylko USA – które nareszcie zrozumiały, że Putinowski rewanżyzm to nie żarty. Nie będę mówił o Polsce i Litwie, które od dawna i tradycyjnie są zaangażowane w sprawy ukraińskie. Ale nawet Bułgaria (z racji tego, że odmówiła zgody na budowę na swoim terytorium rurociągu South Stream), Austria (ponieważ pozwoliła go zbudować), Słowacja i Węgry (które odważyły się na zwrotny przesył gazu z Europy), Rumunia (która widzi się w roli głównego flankowego gracza NATO w basenie Morza Czarnego i przeciwwagi dla rosyjskiej Floty Czarnomorskiej), Turcja (z uwagi na represje wobec Tatarów krymskich i dysproporcje sił na Morzu Czarnym), Szwecja (która straciła zaufanie do Rosji), Norwegia (konkurująca z Rosją w kwestii wydobycia surowców na Oceanie Arktycznym), Finlandia (która rozbudowuje Nordycki Sojusz Obronny NORDEFCO, stworzony wraz ze Szwecją – oba państwa nie są członkami NATO) itd.

Świat zadrżał w posadach i na nieszczęście my znaleźliśmy się w centrum wydarzeń – podobnie jak w swoim czasie Serbia tego nieszczęsnego 1914 roku, i jak Polska w roku 1939.

Pisane w setną rocznicę zabójstwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie

Taras Wozniak
tłum. Martyna Michalik

Taras Wozniak – ur. 1957. Kulturoznawca, politolog, założyciel i redaktor naczelny wydawanego od 1989 roku niezależnego kwartalnika kulturoznawczego „Ji”. Członek Zarządu Międzynarodowej Fundacji Odrodzenie oraz Fundacji PAUCI. Od 2012 roku dyrektor Ukraińskiego Centrum Międzynarodowego PEN Clubu w Kijowie.

¹³ А. Илларионов, *Четвертая мировая война*, art. cyt.

Dział „Z drugiej strony Bugu” redaguje Bogumiła Berdychowska